

KURIER POLSKI

Rok V

Centrala telefoniczna UKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Naczelny redaktor 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 - 12

Czwartek, dnia 28 lipca 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO UKP nr VI-140
Konto żyrowe nr 5822
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 205

Przeciw nadużywaniu przez Watykan autorytetu Kościoła dla celów politycznych

Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uchwały watykańskiej

Statek Żeglugi Przybrzeżnej „Anna” — zatona!

DNIA 26 bm. o godz. 7.30 na trasie Hel — Gdynia nastąpiło zderzenie statku tureckiego „Odenic” z polskim statkiem pasażerskim żeglugi przybrzeżnej „Anna”.

W wyniku zderzenia statek „Anna” utonął. Wg zebranych informacji zginęło 7 pasażerów i 3 członków załogi. Sprawa skierowana została do Izby Morskiej w Gdyni. (p)

Dzieci polskie z Francji przybyły do Szczecina

DO SZCZECINA przybyła grupa 1.200 dzieci i młodzieży polskiej z Francji. Są to dzieci robotników i górników, zatrudnionych na kopalniach francuskich. Wszystkie dzieci mówią po polsku, choć niektóre z nich urodziły się we Francji.

Dzieci pozostaną w Polsce kilka tygodni, spędzając wczas w różnych ośrodkach wypoczynkowych.

12 000 km do ojczyzny jechali Polacy z Mandżurii Potomkowie więźniów caratu

DLA 364. Polaków z Mandżurii skończyła się wczoraj nad ranem długa wędrówka, kiedy po 22 dniach podróży kolejowej na trasie 12 tys. kilometrów, stanęli wreszcie na ojczystej ziemi.

Jest to pierwszy transport Polonii Mandżurskiej, która zespo-

wo postanowiła wrócić do kraju. Polacy ci są potomkami więźniów caratu zesłanych na osiedlenie, a także wielu jest między nimi budowniczych kolei wschodnio-chińskiej, budowanej przez reżim caratu na początku bież. stulecia. Niemal wszyscy Polacy mandżurscy posiadają wykształcenie techniczne — przeważnie w dziedzinie kolejnictwa. Postarali się oni sami o nawiązanie kontaktu z władzami polskimi, które delegowały komandora Jerzego Kłossowskiego do przeprowadzenia reemigracji. Przez szereg miesięcy zbierano Polaków z różnych ośrodków Dalekiego Wschodu, jak: Pekin, Dajren, Szanghaj i inne, koncentrując ich w Charbinie skąd wyruszyli w drogę do kraju. Poczynania władz polskich i Polaków mandżurskich napotykały na całkowite zrozumienie i daleko idącą pomoc chińskich władz ludowych, które ułatwiły reemigrantom powrót do kraju. Również władze ZSRR, przez którego teren wiodła przeważająca część tras podróży, poszły na rękę reemigrantom polskim.

Polacy mandżurscy, którzy przez ważne opuścili kraj ojczysty przed pół wiekiem i których młodszymi pokoleniami urodzili się już na obczyźnie, zachowali całkowicie swą odrębność narodową. Wszyscy władają bezbłędnie językiem polskim, a także wykazują głębokie umiłowanie kultury polskiej, którą z pietyzmem krzewili między sobą w kraju osiedlenia. Po przebyciu ciężkiej, 13-letniej okupacji japońskiej, Polacy z Mandżurii postanowili zrealizować swe żywione oddawna pragnienie masowej repatriacji do kraju ojczystego, w którym jest dość teraz chleba i pracy dla każdego Polaka.

ka.

WATYKAN powziął ostatnio uchwałę zawierającą groźbę ekskomunikacji za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych lub sprzyjających im. Uchwała ta zawiera groźbę represji religijnych w stosunku do wielu milionów ludzi wierzących, chłopów, robotników i inteligentów, którzy zgodnie ze swym sumieniem społecznym i narodowym budują Polskę Ludową, opartą na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Uchwała watykańska nie ma nic wspólnego z troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, które w Polsce są w pełni respektowane i zabezpieczone. Wprost przeciwnie — jest ona brutalnym pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących. Stanowi ona nadużycie autorytetu Kościoła dla celów nie mających nic wspólnego z religią. Uchwała ta grozi bowiem stosowaniem represji religijnych za poglądy polityczne oraz działalność społeczną, polityczną i państwową, niemającą wyłączonego obszaru i kapitalistom i ich zagranicznym opiekunom.

Siłą kierowniczą Odrodzonego Państwa Polskiego jest partia robotnicza i sprzymierzone z nią inne stronnictwa demokratyczne. Kto usiłuje dyskryminować kogokolwiek za przynależność do partii robotniczej lub jej popieranie, tengodzi w Państwo Ludowe.

Uchwała watykańska jest wyzwaniem pod adresem ruchu robotniczo-chłopskiego, który zawsze był solą w oku reakcji. Uchwała watykańska jest skierowana przeciwko tym, którzy dźwigali na sobie główny ciężar walki z faszystwami i tego uchwała ta budzić musi tym większe oburzenie.

Natomiast — jak powszechnie wiadomo — właśnie w stosunku do faszystów i hitlerystów, który dopuścił się najkrwawszych zbrodni w dziejach ludzkości, Watykan zachował postawę pełną wyrozumiałości i tolerancji, w istocie zaś wręcz mu sprzyjał. Dla

tego uchwała ta budzić musi tym większe oburzenie.

Uchwała watykańska, podobnie jak pakt atlantycki i inne akty agresji politycznej, powstające za sprawą tych samych ośrodków imperialistycznych, które na skutek swej chciwości, zachłanności i chęci podboju całego świata szukają gruntu dla rozpętania nowej pożogi wojennej, zaś przeciw Polsce znów podsycają, zwłaszcza w Niemczech, najgorsze instynkty agresywne i rewizjonistyczne. Wymownym tego świadectwem było ostatnie niemieckie przemówienie papieża. Przemówienie to było jednym z ogniw polityki Watykanu, która celem skaptowania sobie niemieckich nacjonalistów wymierzona jest przeciw naszej granicy na Odrze i Nysie, przeciw naszym Ziemiom Odzyskanym, okupionym bezmiarom polowiekowych cierpień Narodu Polskiego w jego zmaganiach z germanizacją, ziemiom zroszonym w ostatniej wojnie obficie krwią żołnierza radzieckiego i polskiego.

W parze z intrygami antypolskimi na arenie międzynarodowej idzie wzmoczenie przez wroga czynniki wysiłków sabotażowych w kraju, które zmierzają do niszczenia dorobku, pomnażanego przez Naród Polski z zapalem, budzącym podziw całego świata. Aby przeszkodzić w tej wielkiej pracy wrogie Polsce czynniki usiłują wywołać zamęt i rozbić jedność narodu. To też uchwała watykańska przez olbrzymią większość wierzących i przez całą światłą opinię publiczną w Europie uznana została za zamach na wolność sumienia i za próbę wznowienia mrocznych tradycji średniowiecznych walk władzy papieża przeciw państwu, które tak smutną odegrały rolę w historii Polski.

Wspomniana uchwała nie jest więc niczym innym niż nową, awanturniczą próbą zastraszenia wierzących, celem przeciwstawienia ich władzy ludowej i Państwu do wewnętrznych spraw polskiego, aktem agresji przeciw Państwu Polskiemu.

Władze państwowe oczekują, że cała światła część duchowieństwa polskiego zajmie w tej sprawie stanowisko patriotyczne, zgodne z godnością narodową i interesem Państwa.

Uchwała watykańska koliduje z obowiązującym w Polsce porządkiem prawnym, to też nie mo-

(Ciąg dalszy na stronie następczej)

Z międzynarodowych regat w Łęgowie



W ub. sobotę i niedzielę na torze regatowym w Łęgowie pod Bydgoszczą odbyły się międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem reprezentantek Czechosłowacji i Węgier. W biegu międzynarodowym czwórki i ósemki kobiet zwyciężyły wioślarki CSR. — Na zdjęciu moment wręczenia nagród zwycięskiej osadzie CSR przez prezesa PZTW dr Tilgnera.

Uroczystości chopinowskie w Nohant

W MIEJSCOWOŚCI Nohant w której mieszkał i tworzył Fryderyk Chopin, bawiąc w gościnie u słynnej pisarki francuskiej George Sand, odbyła się uroczystość związana z uczeczeniem setnej rocznicy zgonu genialnego kompozytora.

Wzięli w niej udział ambasador RP Putrament, wnuczka George Sand — Aurore Sand, podprefekt Chartres b. premier Paul Boncour, członek Akademii Francuskiej Andre Maurois, przedstawiciele francuskiego ministerstwa oświaty i francuskiego komitetu chopinowskiego, goście przybyli z całej Francji oraz tłumy okolicznych mieszkańców.

Oddając hołd nieśmiertelnemu geniuszowi Chopina zabrali goś: przedstawiciel ministerstwa oświaty Lamy, francuskiego kom. uczczenia setnej rocznicy śmierci

Chopina Garate, akademik Maurois, ambasador Putrament oraz b. premier Boncour.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna, w której wystąpili pianista francuski Jean Doyen, śpiewaczka Opery Paryskiej Irena Joahin i artystka Komedii Francuskiej — Jeanne Bodel. Szczególnie gorące oklaski na gradziły polonezy Chopina, skomponowane w Nohant. Reszta popołudnia wypełniły tańce i śpiewy ludowe miejscowych chłopów.

Późnym wieczorem soliści wystąpili ponownie przy świetle świec i lamp naftowych w salonie George Sand zachowanym w takim stanie, w jakim gościł on Chopina.

Część uroczystości była transmitowana przez radio francuskie.

Ulgi w spłatach za ziarno siewne i nawozy

W latach 1945—46 wielu chłopów zaciągnęło od rządu pożyczki na zakup ziarna siewnego i nawozów sztucznych. Na ziemiach zachodnich chłopci korzystali z pożyczek również w r. 1947. Ponieważ wielu z nich ze względu na trudne jeszcze warunki materialne, lub z innych powodów nie jest w stanie do chwili obecnej zaciągniętych pożyczek zwrócić, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wydało specjalną instrukcję, która informuje, jak można uzyskać prolongatę lub całkowite umorzenie tych długów. Całkowite umorzenie długu może być dokonane w wypadkach, jeżeli dłużnik wskutek posuchy, powodzi, gradobicia, pożaru czy innych klęsk, znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Z ulg w spłatach pożyczek mogą korzystać m. in. repatrianci, którzy pozostawili swoje plony za Bugiem.

Do korzystania ze 100-procentowych

ulg przy spłacie zadłużeń uprawnieni są rolnicy, których przychodowość szacunkowa obliczona według podatku gruntowego, wynosi do 60 q. Rolnicy, których przychodowość wynosi od 60 — 80 q. korzystają z ulg w granicach od 25 do 75 proc., zaś rolnicy posiadający gospodarstwa o przychodowości od 60 do 150 q. mogą korzystać z ulg w granicach od 25 do 50 proc.

Wszystkie ulgi stosowane będą dla każdego rolnika oddzielnie na podstawie złożonych wniosków, które powinny być składane w zarządach gminnych ZSCh. Rolnicy ubiegający się o ulgi w spłatach pożyczkowych powinni się zgłaszać po bliższe informacje do gminnych i powiatowych zarządów ZSCh., do gminnych instruktorów rolnych oraz do powiatowych referatów rolnictwa i reform rolnych przy starostwach.

ZMP w walce z analfabetyzmem

ROZPOCZĘTA przez Związek Młodzieży Polskiej w czerwcu br. walka z analfabetyzmem przynosi poważne wyniki. Po przeprowadzeniu rejestracji analfabetów przez zarządy wojewódzkie, ZMP zdołało objąć szkoleniem do chwili obecnej ponad 19 tys. młodzieży i starszych.

Walka z analfabetyzmem rozwija się szczególnie intensywnie w okresie podejmowania przez młodzież zobowiązań licealnych. W tym czasie na 401 kursach szkół było 6.676 analfabetów.

W zwalczaniu analfabetyzmu przodują województwa: białostockie, gdańskie, śląskie, krakowskie, łódzkie, poznańskie i wrocławskie.

Śluz zamiast wałów

W roku bieżącym ukończona zostanie częściowo budowa śluz na odcinku Wisły, w obrębie gminy Szczurowa (woj. krakowskie). Po wykończeniu budowy tych śluz, zabezpieczone zostanie przed powodzią ok. 1.600 ha żyznej ziemi ornej. Przez budowę śluz zamiast wałów przeciwpowodziowych osiągnięto 28 mil. zł oszczędności.

REFERAT WICEPREZESA ZARZĄDU GŁ. ZSCH na akademii w rocznicę Manifestu PKWN

Osiągnięcia ZSCH w ciągu 4 i pół lat pracy

W KONCU grudnia 1944 roku kongres chłopski w Lublinie powołał do życia Związek Samopomocy Chłopskiej, który już przez cztery i pół roku działa w służbie szerokich mas chłopskich.

Na uroczystej akademii Zarządu Głównego i warszawskiego zarządu wojewódzkiego ZSCH, poświęconej uczczeniu V rocznicy Manifestu PKWN, wiceprezes Zarz. Gł. ZSCH — inż. K. Domański, wygłosił obszerny referat, w którym zobrazował m. in. dotychczasowy dorobek Związku w podniesieniu dobrobytu, kultury i oświaty ludności wiejskiej oraz omówił nowe zadania, postawione Związkowi przez III Krajowy Kongres, który obradował w Warszawie w kwietniu br.

W ciągu czterech i pół lat działalności ZSCH stał się potężną organizacją chłopską. Skupił on w swoich szeregach półtora miliona rolników, w olbrzymiej większości mało- i średniorolnych chłopów, mobilizując ich do zdecydowanej walki z wyzyskiem, zacofaniem i ciemnotą oraz do budowy wyższych form społeczno-gospodarczych na wsi.

W całym kraju czynnych jest 40 tysięcy kół gromadzkich, które

stanowią mocny fundament organizacyjny Związku. W szeregach ZSCH znajduje się czołowy aktyw chłopski, dzięki któremu Związek jest awangardą w walce o lepsze jutro wsi polskiej. Zwłaszcza ostatnie wybory do władz ZSCH przyczyniły się do dalszego oczyszczenia władz organizacji spod szkodliwego wpływu bogaczy i spekulantów wiejskich.

Ważną rolę odegrał ZSCH w uspołecznianiu kobiet wiejskich. W celu podniesienia ich wiedzy fachowo-gospodarczej, ZSCH zorganizował tysiące kursów, konferencji i odczytów, na których oprócz zagadnień, dyskutowano o sprawach społeczno-politycznych. Obecnie, nad dalszym uspołecznieniem kobiet, pracuje ok. 40 tysięcy kół gospodyń, zrzeszających ok. 500.000 członkiń. Szczególną opiekę Związek roztoczył nad kobietami-matkami, organizując sezonowe dzienne.

Nie mniejszą uwagę w swojej całej działalności poświęcił ZSCH organizowaniu i wychowaniu młodzieży.

Nie mniej poważne osiągnięcia uzyskał ZSCH w dziedzinie podniesienia poziomu uprawy i hodowli dbając szczególnie o rozwój produkcji w gospodarstwach mało- i średniorolnych chłopów. W tym celu w 1948 roku ZSCH na bazie gruntownie zreformowanych dawnych Lb Rolniczych, utworzył 15 różnych zrzeszeń branżowych, obejmujących blisko pół miliona członków. Zrzeszenia branżowe były wyjściową formą masowej organizacji indywidualnych rolników — producentów. Przystąpiły one w znacznym stopniu do uporządkowania produkcji rolnej oraz umożliwiły wprowadzenie planowości w rolnictwie. Ze względu na fakt, że zrzeszenia branżowe nie całkowicie spełniają swą rolę, ponieważ pozbawione są bezpośredniej łączności z producentami, ZSCH przystąpił obecnie do ich stopniowego rozwiązywania, tworząc masowo na ich miejsce gromadzkie grupy plantatorów i hodowców, które są bardziej doskonałą formą organizacji produkcji rolnej.

W interesie szerokich mas chłopskich ZSCH stworzył podstawy nowej spółdzielczości rolniczej, powołując do życia uniwersalne gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”.

III Krajowy Kongres ZSCH wytyczył Związkowi kierunek dalszej pracy, stawiając przed organizacją nowe, wielkie zadania. Do zasadniczych zadań w najbliższej przyszłości należy m. in.: dalsza wzmożona praca nad organizowaniem mało- i średniorolnych chłopów, szczególnie zaś młodzieży i kobiet wiejskich, wychowując ich w duchu demokracji ludowej i socjalizmu. Dalszymi zadaniami są: roztoczenie sprawnej kontroli społecznej nad spółdzielczością rolniczą, masowe organizowanie gromadzkich grup hodowców i plantatorów oraz prowadzenie szeroko krajowej, wszechstronnej działalności kulturalno-oświatowej.

Świat w kilku wierszach

W STANIE Wisconsin USA spadł na ziemię i sronął bombowiec amerykański. Wszyscy trzej członkowie załogi samolotu ponieśli śmierć.

PREZYDENT Truman podpisał akt ratyfikacyjny paktu północnoatlantyckiego.

DO WASZYNGTONU powrócił minister skarbu USA Snyder z podróży określonej po Europie zachodniej oraz do Grecji, Turcji i Egiptu.

KOMUNIKATY sztabu francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach potują wzmożoną aktywność wietnamskich sił wojskowych w bezpośrednim sąsiedztwie Hanoi. Siły wietnamskie kontrolują większą część sieci kolejowej w południowym Annamie.

FEDERALNY Urząd Rezerwy donosi, że produkcja przemysłowa USA spadła w czerwcu br. do najniższego od trzech lat poziomu. Była ona w czerwcu niższa o 3 proc. niż podczas wojny, o 13 proc. niż w szczytowym punkcie koniunktury w listopadzie ub. roku i o 12 proc. — niż w czerwcu ub. roku.

Dalszy ciąg listy odznaczonych orderem „Sztandar Pracy“

W dniu 22 lipca 1949 r., w piątą rocznicę Polski Ludowej, Prezydent Rzplitej nadał następującym osobom ustanowionym przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. Order „Sztandar Pracy“ za wybitne zasługi:

W resorcie górnictwa i energetyki. Order „Sztandar Pracy“ II klasy: 1. Bania A., zawiadowca. 2. Buła B., narzędziarz. 3. Gasiorek A., kier. Sekcji Dost. Węgla. 4. Lewandowski M., monter sieciowy. 5. Varga A., kierowca.

W resorcie przemysłu ciężkiego. Order „Sztandar Pracy“ I klasy: 1. Banasik Fr., kowal. 2. Fluksik W., z-ca kier. działu mech. 3. Kłosowski Józef, tokarz. 4. Koziej Cz., kier. tlenowni. 5. Maciusik M., ślusarz maszynowy. 6. Nosek M., dyrektor nac. Zaodrzańskich Zakł. Konstrukcji Stalowych. 7. Ruszel J., ślusarz-spawacz. 8. Zujew B., kier. wydz. modelarni. Order „Sztandar Pracy“ II klasy: 9. Biegalewski Fr., majster ciesielski (trasa W—Z). 10. Brodaczewski W., spawacz (trasa W—Z). 11. Burchard W., kowal. 12. Gorgon L., przewodn. zady zakł. 13. Guzik M., dyrektor Zakładu nr 2 ZZR. 14. Gwiżdż W., szef produkcji. 15. Hosowicz J., gł. inżynier technologiczny. 16. Jarczyński J., elektromonter. 17. Kotuszew-

ski Wł., brygadzysta. 18. Kubik Zb., kierownik działu elektro-mechanicznego (trasa W—Z). 19. Kwaśniewski J., przewodnik-elektryk. 20. Michalik Wł., inżynier. 21. Michatek Cz., p. o. z-cy szefa admin. 22. Morawska E., robotnica. 23. Łopaciński J., brygadzysta. 24. Pilch Fr., kier. działu narzędziowni. 25. Ruciński L., majster montażowy (trasa W—Z). 26. Ryśnas J., brygadzysta ślus. 27. Sawicki H., majster. 28. Słota E., tokarz-brygadzysta. 29. Szary J., ślusarz maszynowy. 30. Szewiela A., ślusarz-brygadzysta. 31. Wolski D., kier. warszt mechanicznego. 32. Zagórski T., mistrz ślusarski. 33. Zapart Czesław, z-ca kier. oddziału ZPP Barwna. (d. c. n.)

Uwaga prenumeratorzy!

Kto nie mógł odnowić prenumeraty „I. K. P.” u listonosza może jeszcze zaprenumerować naszą gazetę

NA SIERPIEŃ

wpłacając natychmiast należność blankietem P. K. O. na konto VI-140, lub przekazem pocztowym na adres naszej Administracji. Cena prenumeraty miesięcznej wynosi 120 złotych.

Portier

TADEUSZ KRASZEWSKI

KLUBU MANKUTÓW

4

Gulden zaczął fiksować wzrokiem niskiego człowieka, tworzy bez wyrazu, z nosem nakrwionym, licznymi czerwonymi żyłkami, o brwiach i rzęsach tak jasnymi, że oczy wydawały się bezręse. Człowiek po chwili zerknął ostrożnie w stronę dziennikarza, spotkawszy utkwiony w siebie wzrok, podniósł rękę do czapki i... uklonił się Guldenowi.

Ten niespodziewany ukłon zmieszał Guldena. Odkłonił się.

Ale teraz zaczęła go niepokoić myśl, czy zna rzeczywiście szarego człowieka.

Ta twarz nie była mu obca. Ale skąd ją pamięta? Mało brakowało, a przegapiłby przystanek.

Wchodząc do kawiarni obejrzał się za siebie.

Szary człowiek podążał za nim szybkim krokiem.

— Do licha!

Rozebrał się w szatni i stanął na progu dużej sali.

Dojrzał z daleka dyrektora teatru czekającego już nań przy stoliku.

— Spóźniłem się! Trzeba go będzie przeprosić!

A jednocześnie zobaczył swego „prześladowcę”. Podchodził do stolika, sąsiadującego ze stolikiem dyrektora. Witał się z jakąś kobietą.

I w tej chwili w mózgu Guldena otworzyła się nagle jakaś szufladka. „Uświadomił” sobie człowieczka.

Przelotnie poznany w okresie, kiedy praktykował w reporterce lokalnej... Kwita! Tak, pan Kwita. Człowiek o fantastycznych zajęciach. Właściciel podejrzaniego biura: pośrednictwo matrymonialne, kupno i sprzedaż komisowa, przeprowadzanie wywiadów, detektyw prywatny. Śledzenie podejrzanych o zdradę małżeńską.

— Kwita!

Trwoniwszy się od natrętnego pytania, Gulden poczuł napływ dobrego humoru.

Z wesołym uśmiechem podszedł do stolika. Rzucił tezkę na wolne krzesło. Witał się z dyrektorem teatru i usprawiedliwiał swe opóźnienie. Raz jeszcze spojrzął na sąsiedni stolik. Pan Kwita i jego towarzyszka nachyleni ku sobie szeptały coś ze sobą tajemniczo.

— Mógłby ktoś pomyśleć, że schadzka miłosna. A to napewno raport, składany zazdrosnej żonie przez detektywa, śledzącego niewiernego męża — pomyślał przelotnie.

Po chwili nie pamiętał już o sąsiedztwie, prowadząc ożywioną rozmowę z sympatycznym dyrektorem teatru.

Gdy po godzinie obaj wstali, zakończywszy wywiad, przy sąsiednim stoliku nie było już nikogo.

Pożegnawszy się z dyrektorem, Gulden spojrzął na zegarek:

— Pół do ósmej! Mam dwie i pół godziny czasu. Wystarczy, żeby wskoczyć do domu, napisać wywiad. Może przed dziesiątą zdążyć jeszcze zjeść kolację.

O dziesiątej rozpoczęła się nocna praca w redakcji. Jadąc tramwajem układał sobie w myślach poszczególne kwestie wywiadu: kilka słów wstępu, opis gabinetu w którym odbywa się rozmowa, pytania, odpowiedzi. Wtracił się kilka dygresyj, na przykład wchodzi do gabinetu popularny aktor, przerywa rozmowę i wtrąca do siebie kilka zdań charakteryzujących dyrektora, których jemu samemu nie wypada wygłaszać.

— Bedzie wywiadzik, jak złoto!

Oczuł fizyczne swędzenie palców, tęskniących, aby jak najszybciej zacząć bębnieć po klawiszach maszyny do pisania.

Wyskoczył z tramwaju i szybkim krokiem maszerował w stronę domu, mrucząc pod nosem jakąś melodię.

Popsuł mu trochę nastrój fakt, że w klatce schodowej nie było światła.

— Do licha, czy aby nie popsulo się w całym domu.

Zmarnowałby się nastrój do pisania. Tak to jest z elektrycznością w starych domach.

Po ciemku długo nie mógł trafić kluczem do zatrzaśku. Wreszcie otworzył drzwi.

Nagle opanowało go dziwne uczucie. Wydało mu się, że ktoś jest w przedpokoju.

Przez chwilę trwał nieruchomo w progu. Ale żaden dźwięk nie zdradzał czyjejś obecności.

Wyciągnął rękę do wyłącznika i przekreślił go.

Mleczno białe światło zalało przedpokój.

Był pusty.

Ale Guldenowi wydawało się, że może złudzenie wzroku, który po ciemności w klatce schodowej jasne światło lampy w przedpokoju — że drzwi do gabinetu drgają jakby je przed chwilą ktoś przemykał.

W trzech susach dobiegł do nich, pchnął je i szybko przekreślił wyłącznik. W jasnym świetle żyrandola jedynym rzutem oka obejrzał wszystkie kąty gabinetu.

Nie było nikogo.

Zpów histeryzując! — pomyślał ze złością.

Ale uczucie, że ktoś obcy jest jednak w mieszkaniu nie opuściło go.

— Przecież do licha nie zdażyłby się ukryć w sypialni, bo drzwi są zamknięte na klamkę. Słyszałbym choć lekkie skrzypnięcie, choć cichy stuk zamykanych drzwi.

Dla pewności wszedł jednak do sąsiedniego pokoju, zapalił światło i sprawdził, że w małej sypialence nie ma nikogo.

— Może jeszcze w łazience.

Kpiąc już w duchu z samego siebie, podszedł do drzwi, łączących sypialnię z łazienką.

Ruszył klamką. Drzwi nie ustąpiły. Były zamknięte na zasuwkę, od strony łazienki.

Gulden zdretniał.

Więc jednak ktoś jest w mieszkaniu.

Szarpał bezmyślnie drzwiami.

W tej chwili usłyszał wyraźnie jakiś stuk na korytarzu, a następnie głośnie trzaśnięcie drzwi wejściowych. Potracając jakieś meble, potknawszy się o dywan, wybiegł na korytarz. Chwile szarpał się z zamkiem. Wyskoczył na klatkę schodową.

Słyszał tupot nóg, biegnących już na parterze i huk pchniętych gwałtownie drzwi, prowadzących na ulicę.

Zatrzymał się na schodach.

Pościg za złodziejem nie ma najmniejszego sensu.

LISA z Wybrzeża

WIELKI DZIEŃ na „Batorym”



czasie brutalnej, który schronił się słatku.

Gdynia, w lipcu. Załoga naszego frachtowca m/s „Batorego” spotkała miłą i zaszczytną niespodziankę, miało wiceprezident Rzplitej udekorował członków załogi Krzyżami Zasługi, a to za postawę, jaką wykazali w napaści na Eislera, na pokład naszego słatku.

Dekoracji w imieniu Prezydenta Rzplitej dokonał min. Żegluga Rapacki na pokładzie słatku w obecności wicemin. Widy-Wirskiego i Bielskiego, zreda wicela KW PZPR Bukowskiego i dyrektora GAL-u w osobach dyr. Sarnackiego i dyr. Pliniusa.

Min. Rapacki wskazał na dzielność i właściwą postawę załogi w czasie wypadków z Eislerem jako na główną przyczynę decyzji Prezydenta Rzplitej, który przyznał załodze odznaczenia. Ta godna i spokojna postawa wobec szyszan władz imigracyjnych sprawiła to, że polska bandera i m/s „Batory” nie uciepały wcale, a jedynie przyczyniły się do całkowitej kompromitacji zachodniej policji.

Złotym Krzyżem Zasługi został odznaczony kpt. słatku Cwikliński, 26 członków załogi otrzymało krzyże srebrne, a 273 członków załogi brązowe Krzyże Zasługi.

W imieniu załogi podziękował Prezydentowi Rzplitej i min. Rapackiemu delegat załogi Klusek. Jednocześnie załoga „Batorego” uchwaliła i wysłała do Prezydenta Bieruta telegram wyrażający gorące podziękowanie za wyróżnienie i odznaczenie.

Maty, helion Allah i PZWS

Wyobraźmy sobie, jakby się czuł pracownik jakiejś instytucji, gdyby po miesiącu pracy, zamiast otrzymania należnych mu poborów, otrzymał tzw. „guzik”. Napewno czułby się bardzo paskudnie. Może by nawet zrobił awanturę swym pracodawcom, zdemolował kasę i nawymyślał bur chalterowi. Oczywiście nie powinien tak postępować, lecz w danym wypadku postępowanie jego byłoby zupełnie zrozumiałe. Każdy bowiem ma niezaprzeczone prawo żądać tego, co mu się bezspornie należy. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o ekwiwalent wysiłku i trudu włożonego w pracę.

Uwagi powyższe tyczą się wszystkich dziedzin naszego życia. Tyczą się również szkół.

Jeżeli uczyć się w pocie czoła przez długi okres czasu, jeżeli zdać z pomysłnym wynikiem egzaminy, jeżeli otrzymać promocję, lub kończyć szkołę — należy mi się świadectwo. Tak, jak urzędnikowi pensja, a Urzędowi Skarbowemu podatek. Świadectwo to ma dla mnie ogromne znaczenie. Ułatwia mi dalsze życie, umożliwia dalsze studia, jest dowodem pracy. Obowiązek zresztą na co mi potrzebne. Mogę z nim zrobić wszystko, co mi się podoba. To sprawa wyłącznie moja, niczyja inna. W każdym razie, świadectwo powinienem dostać. Jasne, prawda?

Okazuje się, że nie dla wszystkich. Są bowiem w Polsce, a zwłaszcza na Pomorzu, szkoły, których absolwenci od kilku miesięcy daremnie czekają na otrzymanie dowodów swej pracy. Czekają dlatego, bo szkoły nie mają... blankietów. Blankietów zaś dlatego nie mają, że nie otrzymały ich z Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, jedynej instytucji, która rzeczy to drukuje i rozprowadza. Rezultat tego jest taki, że setki rozgorzyczonych uczniów, dla których świadectwo miało być turtką, wiodącą w nowe życie, szturmują biedne dyrekcje szkół, które z kolei bombardują listami PZWS. Znamy konkretny wypadek na Pomorzu, że PZWS na pierwszy list odpowiedział, iż „blankiety są, wkrótce wysyłamy”. To „wkrótce” trwa od początków maja.

Mimowoli przypomina się anegdota o pewnym Turku, który modlił się do Allaha mniej więcej w podobny sposób: „O Ty, dla którego sto lat jest chwilką, a milion złotych niedzielnym grosikiem — podaruj mi ten grosik! A na to Allahu: „Poczekaj chwilkę!”

Czyżby i PZWS uważały się za Allaha, a trzy miesiące za chwilkę? Wydaje się nam, że PZWS Allahem nie są, są natomiast nie zupełnie w porządku. Znamy potężny wkład tej instytucji w akcję oświatową, znamy imponujące nakłady podreżników szkolnych i zeszytów, z całym uznaniem jesteśmy dla wydajnej i pięknej działalności PZWS, ale... to właśnie zobowiązuje. Na białym świecie nie widzi się każdą skazę.

Wiemy, że skaza ta niedługo już zniknie, wierzymy, że PZWS usuną to niedopatrznie. Bo chociaż druk blankietów świadectw szkolnych jest tylko drobną częścią całokształtu produkcji PZWS i uważa go się może za drobnostkę, to jednak dla wielu ludzi otrzymanie tych właśnie świadectw jest rzeczą o dużym znaczeniu. Dlatego też jak najrychlej należy obudzić referenta od tych spraw, który widocznie od maja śpi smacznie za swym biurkiem. Niech się zbudzi i zatawi to, co do niego należy. Niech nie utrudnia pracy w szkołach!

DWOJE POZNAŃSKICH DZIECI — 13-letni Włodzio T. i jego starsza siostrzyczka Krysią, bawiąc w Łodzi, weszli do owocarni. Włodzio, wskazując na czerwone (czego sprzedawczyni nie zauważyła) odezwał się: „Proszę o pół FUNTA!”

Sprawę wyjaśniła wezwana na tych miast Komisja Specjalna. Okazało się, że wszystkiemu winna była sprzedawczyni, niezająca „pознаńskiej” jednostki wagi. Mały Włodzio nie był handlarzem dewiz!

WYBÓR KOBIET na stanowiska burmistrzów i prezydentów miast stał się zjawiskiem powszechnym. W tych dniach jednak w jednym z miasteczek na Górnym Śląsku burmistrzem wybrano mężczyznę.

Burmistrz w spodniach! Sprawa mocno podejrzaną! Należy zbadać ją poprzedzej!

W ŁODZI przy placu Barlickiego istnieje duża hala towarowa. Przy głównym wejściu do hali jakiś pesymista kazał umieścić tabliczkę z następującym napisem: „Wjazd NA halę wszelkimi pojazdami wzbronionE!”

Ważny jest i uśmiech!

Miła impreza Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW”

Największy kłopot był z tysią. Pani Bączkowska spojrzawszy krytycznym wzrokiem na małżonka i orzekła: — Z taką tysią pałą napewno ciężnie wpuszczają! To zabawa dla dzieci, a nie dla starych koni. Stare konie niech siedzą w domu!

Mimo to pan Bączek poszedł. Przecież już od tygodnia o tym myślał. Wiedział, że wszelkiego rodzaju imprezy urządzone przez referat kultu-



oświatowy Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” udają się znakomicie i pozostawiają po sobie moc przyjemnych wspomnień. Gorsze wspomnienia miał pan Bączek z zabaw w BTW. Nie można się jednak temu dziwić: tam bowiem w zamierzonych czasach poznał swą małżonkę.

Portier „Zrywu” spojrzawszy na nich nieufnie, ale wpuścił. Zawdzięczali to oczywiście Dyziowi. Dla wyjaśnienia

LISA z Krakowa

Lato pod Wawelem

„Dni Krakowa” nie miały szczęścia! — Sprawa pomnika Chopina — Nowy Powszechny Dom Towarowy



Kraków, w lipcu.

Kraków, w lipcu.

Pierwszy sygnał dał radio. Milknie znała, jakby nożem uciął. Czyżby zaniemówiła spalona lampa — ach nie! — to przebieg „tylko” zwykłe wyłączenie prądu. Remont linii wysokiego napięcia przy padł akurat na okres burz i „Dni Krakowa”. Przerwy powtarzały się nieraz kilkakrotnie o każdej porze dnia i nocy. Regularnie, prawie codziennie. Te katastrofy elektryczne — przewidziane na krótki okres, przeciągają się i w dobie wzmożonego wysiłku pracy, podcinają arterie gospodarcze i komunikacyjne miasta.

Już to na „Dni Krakowa” wybrano czas zaiste pechowy. Równocześnie z podniesieniem lajkonikowej bandery, otwarły się upusty niebieskie i bez przerwy darzyły nas potokami wody. Za ledwie minął termin oficjalnego zakończenia „Dni”, wyrzało spoza chmur

wyśmienione słońce i spojrzawszy nieco podejrzliwie na zalawione oblicze miast. Chce nam widocznie naprawdę dokuczyć. Bo jeszcze nie wyschła farba w dziennikach, zapowiadających wobec zmiany pogody przedłużenie „Dni Krakowa”, — gdy słońce schowało się znówu poza pułap chmur i nastąpiła druga seria potopu. Nie możemy się jakoś uzgodnić z tą kapryśną i męczącą pogodą. Zmasowane na okres kilkunastodniowy imprezy ukrywają w zanadrze niewątpliwego artystycznego i kulturalnego sukcesu — deficyt, którego nikt nie przewidział. A ponieważ słotna pogoda przesładuje nas w tym właśnie okresie już od lat szeregu — dowieńszyć radzą przełożyć „Dni Krakowa” na — listopad. Może będzie większa szansa. Z przemoczonymi i zamrożonymi (wyjątkowo przejmującym chłodem) widowiskami, koncertami i rozrywkami na wolnym powietrzu, konkurują zwycięsko imprezy urządzone pod dachem. Największą atrakcją dano zwiedzającym na Wawelu. Pokazano nam z bliska odnawianą rzeźbę Włosa Słowosza, odkrywaliśmy ze zdumieniem i podziwem fragmenty naidelikatniejszej roboty rzeźbiarskiej, szczerdół, z którymi oko w oko stanąć można raz na lat kilkaset.

Na „Dni Krakowa” przypadła także wystawa projektów pomnika Chopina. Już z góry można było przyjąć za pewnik, iż pokaz spokoi się z różną oceną. Tak zw. szary człowiek opowiada się raczej za posagowym ujęciem postaci genialnego twórcy, krytyk szuka innego wyrazu artystycznego, któryby zerwał z tradycyjnym, lecz szablonowym opracowaniem holdu pamiętkowego. Przeważnie projektodawcy przed stawili Chopina realistycznie mniej lub więcej szczęśliwie. Pomnik ma stanąć na nie zieleni przetrzebionego Parku Krakowskiego. I to nawet resztkę zieleni drażni niektórych projektodawców. Najoryginalniej ujęła projekt M. Jaramianka — jej kompozycja sędziawki z kilku wodotryskami stwarza jednolitą harmonię optyczno-akustyczną, czy jednak odpowiada założeniom konkursu?

Statystyka na wystawie antyalkoholizacyjnej niepokoi nas nasileniem ząbnego nalożu. W 1945 r. zastrzymano za opilstwo 75 mężczyzn i 40 kobiet, a w jednym tylko kwartale 1948 r. aż 624 mężczyzn i 197 kobiet. Najsmutniejszym znakiem czasu jest wzrastające pijaństwo wśród młodzieży.

Otworzył świeżo Powszechny Dom Towarowy uderza trafnym rozwiązaniem przerobienia budynku zabytkowego na instytucję handlową o znacznej frekwencji. Pomijając obfitość towaru w budynku, bliskim sąsiedzie Collegium

Malus (dawna Biblioteka Jagiellońska) rzuca się w oczy spoza nowoczesnego wnętrza kilkupiętrowa ściana ze szkła odstawiająca zabytkowy dziedziniec, zamknięty fasadą renesansową i fragmentami starej rzeźby. Zostawmy na uboczu spory architektoniczny, czy nie należałoby na cele Domu przeznaczyć gmachu o mniej skomplikowanej strukturze średniowiecznej, i przynajmniej obiektywnie, że połączenie zadań praktycznych z wymaganiami konserwacji, estetyki i piękna postawiło krakowski Dom Towarowy na pozycji odrebnej i zupełnie dotąd nigdzie nie spotykanej. Jakkolwiek koszty przekroczyły preliminarz ze względu na konieczność zmian zbutwiałych i słabych części gmachu — lepiej uczyniono, zastępując je od razu innymi, niż np. w domu Muzeum Historycznym, gdzie po powierzchniowej od budowie przecięzione stropy arosły ze waleniem i remont musiano podjąć powtórnie od podław.

Kraków nie zna kanikuły. Przedsiębiorstwo turystyczne do gór Podhala i licznych uzdrowisk tętni życiem w okresie wakacji.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

O. Lionel Ducharme — pierwszy apostoł Eskimosów — tłumaczył Ewangelię na język eskimoski, zaczął wydawać przegląd religijny, w 1917 r. wydał mały dilerownik eskimoski i ochronek pierwszego nawróconego Eskimosa.

Trzeci i czwarty nakład modlitewnika był wydany w tysiącach egzemplarzy o 156 stronach. (Kf)

Indie holenderskie mają 16 okręgów kościelnych, pracuje tam 558 kapłanów katolickich. W czasie wojny Japończycy zamordowali wielu misjonarzy, a wielu zginęło w obozach koncentracyjnych. W r. 1942 było 16 kapłanów — krajowców, obecnie jest ich 64.

Ofiarę na „Fundus Stypendialny im. Fr. Chopina” TBS Warszawa, ul. Tarczyńska 1. Konto P. K. O. I-4253.

REFLEKTOREM po KRAJU

Wszystkie nasze uzdrowiska na Śląskach i Wybrzeżach cieszą się niebywałą frekwencją. Oczywiście właściciele i kierownicy lokali gastronomicznych, barów i stołówek „zacierają ręce”.

Byłem „tam”. Także o pół do drugiej po południu (tzw. 13.30). „Niech mi pan do kaduka obiad poda zaraz. Już i tak czekałem przeszło 37,31,2 min.” — zestrofowałem kelnera. „Może być i zaraz — odparł kelner — ale kto to panu uznał komisji nie ma! a myślałem, że panu chodzi o obiad, gdy będzie on gotowy! Nasz dyrektor, znany były rekordzista Polski... zawsze zaleca...”

Wszystkie nasze uzdrowiska na Śląskach i Wybrzeżach cieszą się niebywałą frekwencją. Oczywiście właściciele i kierownicy lokali gastronomicznych, barów i stołówek „zacierają ręce”.

Byłem „tam”. Także o pół do drugiej po południu (tzw. 13.30). „Niech mi pan do kaduka obiad poda zaraz. Już i tak czekałem przeszło 37,31,2 min.” — zestrofowałem kelnera. „Może być i zaraz — odparł kelner — ale kto to panu uznał komisji nie ma! a myślałem, że panu chodzi o obiad, gdy będzie on gotowy! Nasz dyrektor, znany były rekordzista Polski... zawsze zaleca...”

poziomie wyczyny p. Chęcia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem młodzieży. P. Bączek, jak zwykle, chciał wtrącić swoje trzy grosze, ale ktoś go powstrzymał bardzo słusznym odezwaniami: — Jak pan taki mocny, panie B., to lepiej postaraj się pan o to, by wresz-



cie temu biednemu studentowi przysznano stypendium! Bo on chociaż magik, ale nie może tego załatwić!

P. Bączek usiadł więc spokojnie i obiecał, że się postara. Może i tak. Swoją drogą wolelibyśmy, żeby kto inny o tym pomyślał. Ktoś bardziej kompetentny. Student Chęć bowiem zasługuje na pomoc. Upoważnia go do tego jego aktywna praca społeczna, z której prócz oklasków nic nie ma. Samymi oklaskami zaś trudno jest się utrzymać.

Potem nastąpiły rozmaite igraszki. Czego tam nie było! Nie było więc niegrzecznych dzieci, harmidru, bójek i krzyków. Tego nie było. Był zato wysmienity humor, moc przeróżnych zabaw, doskonała atmosfera i dużo innych przyjemnych rzeczy. Cała za-

spółdzielni „Zryw”, Rady Ko-

bawa, której koszt pokryły pieniądze z funduszu socjalnego, była dowodem racjonalnego użytkowania tych pieniędzy, dowodem inwencji i rzutkości referatu kult. ośw. oraz istniejącej przy spółdzielni „Zryw”, Rady Ko-

Nadmienić trzeba, że każde dziecko, opuszczając „Zryw” zabrało ze sobą wartościowy i praktyczny upominek w postaci pomocy szkolnych, lub też estetycznych zabawek. Nawet p. Bączek bawił się znakomicie. Gdy dzieci już się rozeszły, strzelał z wiotrówki, trafiając raz w ścianę, raz w żarówkę, biegał w worku, grał na loterii ksiązkowej i wyprawiał wiele innych miłych, lecz trochę niepasujących do jego łysiny czynności. Potem p. Bączek tańczył, gdyż po zabawie dziecięcej odbyła się zabawa dla „starych koni”. Grał adapter, przytulone pary kreśliły się na parkiecie, sprawnie funkcjonował sownież opatrzone bufet, goście bawili się doskonale.



Awans społeczny

Pozycja kobiety uległa zmianie wraz ze zmianą stosunków społecznych. Równouprawnienie polityczne dało jednakowe przywileje każdemu człowiekowi.

Zdobyliśmy dwa niestychanie ważne prawa: prawo do oświaty i prawo do pracy. Awans społeczny kobiety polega nie tylko na tym, że zajmuje ona wysokie i odpowiedzialne stanowisko, że jest ministrem, profesorem, lekarzem i inżynierem, ale w ogóle na tym, że staje się twórczym członkiem społeczeństwa, zdobywa zawód, uniezależnia się. To, że kobieta, w której dokumentach obok nazwiska znajdowała się adnotacja „przy mężu”, zdobyła kwalifikacje zawodowe, jest robotnicą, czy pracownicą umysłową, że może się w tej pracy wybić, zająć lepsze stanowisko i to, że ma dostęp do oświaty na wszystkich jej szczeblach, stanowi właśnie sens i istotę awansu społecznego kobiety.

Musimy w pełni zdać sobie sprawę z tego, że chcąc jak najlepiej wykorzystać nasze możliwości, trzeba koniecznie podnieść jakość pracy zawodowej, zdobyć jak najwyższy poziom w dziedzinie oświaty. Trzeba przezycieć życie bierność, wykorzystać szansę życiową i zrozumieć, że praca to nie tylko konieczność zarobkowania, konieczność zdobycia dóbr, niezbędnych dla organizmu, lub konieczność pomocy mężowi w utrzymaniu domu. Nie trzeba się również zniechęcać, że nie od razu można zdobyć jakieś czelowe stanowisko w państwie, administracji, samorządzie, czy też na polu gospodarczym. Do tego konieczne jest odpowiednie przygotowanie, które nie może nastąpić z dnia na dzień. Biermy przykład z tych kobiet, które u mioty wytrwać, które stale powiększały zakres swojej wiedzy i zdobywały coraz lepsze kwalifikacje zawodowe. Potrafiły one wykorzystać swą wielką szansę życiową z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa. Nie zapominajmy, że i my mamy takie same możliwości.

Droga do awansu społecznego stoi otworem BSHA

Czy umiemy współżyć z ludźmi?

Mały egzamin z uspołecznienia

Cóż to za dziwne pytanie? — pomyśli sobie niejedna z naszych Czytelniczek. Przecież z ludźmi stykam się na każdym kroku, w biurze, w warsztacie, w sklepie. Znajomi składają mi wizyty, na ulicy mijam przechodniów, nawiązuję rozmowę ze współtowarzyszami „nieodoli” w poczekalni dentysty... I ja miałabym się uczyć współżycia z ludźmi?

A właśnie, że tak. Spróbujmy bowiem odpowiedzieć na postawione poniżej pytania, i jeśli szczerze będziemy musiały powiedzieć „tak”, to trzeba koniecznie — i to już, od razu zmienić gruntownie nasze postępowanie w odniesieniu do otoczenia.

1. Czy widząc, że koleżanka cieszy się sympatią zespołu w którym pracujecie, szafujesz hojnie uwagami w rodzaju: „Flirciaro”, „Wygląda tak, jakbyś była w głowie pustą”, „Sacharyna”?
2. Czy podziwiając nową suknię znajomej, myślisz jednocześnie: „Cierkawie, skąd ona ma na wszystko pieniądze”, lub „Na niej najlepsza sukienka wygląda jak worek”?
3. Czy nawiązujesz rozmowę tylko po to, aby samej się wygadać i zamęczać innych swoimi sprawami?
4. Czy lubisz plotkować, nie tylko niepotrzebnie rozgłaszając niektóre fakty, ale „upiększając” je zależnie od twego humoru?
5. Czy zawsze jesteś przepracowana, zmęczona, w nastroju „dajcie mi spokój”?
6. Czy swoje kłopoty uważasz za jedynie ważne na całym świecie?
7. Czy zafatwiają sprawunki, czekając w ogonku do kasy biurowej, czy w poczekalni doktora — chcesz być pierwszą, kłócisz się i niecierpliwisz?
8. Czy zamiast serdecznie radzić, umiesz tylko złośliwie krytykować?
9. Czy często podnosisz głos — krzykasz, wymyślasz?
10. Wyraz twarzy może wyrażać nie tylko gniew, złość, smutek,

znicięcipliwienie, pogardę, ale również zadowolenie, życzliwość. Możemy się uśmiechać... Czy zapomniałaś o tym?

Przeważająca ilość odpowiedzi „tak” dowodzi zupełnej nieznajomości postępowania z otoczeniem. Musimy się poprawić. Przede wszystkim trzeba ukroczyć plotki, ironię i krytykę w odniesieniu do ludzi, z którymi się stykamy. Lekkożylna plotka może złać komuś życie, ironia zniechęca, krytyka przygnębia, wszystkie zaś — krzywdzą.

Znicięcipliwienie, wysuwanie się

na pierwszy plan, łączy się często z krzykiem, nawet przekleństwami. Tracimy wtedy szacunek ludzki, słowa nasze są lekceważone, dzięki przekleństwom robimy sobie wrogów. Przywiązanie wagi tylko do własnych spraw i nastrojów wytwarza powoli magiczny krąg egoizmu, poza który nie jesteśmy w stanie się wy dostać. Przeszkadza nam to w nawiązaniu kontaktu z otoczeniem.

Wtedy zaś, gdy na wszystkie pytania będziemy mogły odpowiedzieć „nie!”, zdamy egzamin z uspołecznienia. I ludziom z nami, i nam z ludźmi będzie dobrze. St. H.

Zdrowotne i kosmetyczne znaczenie snu

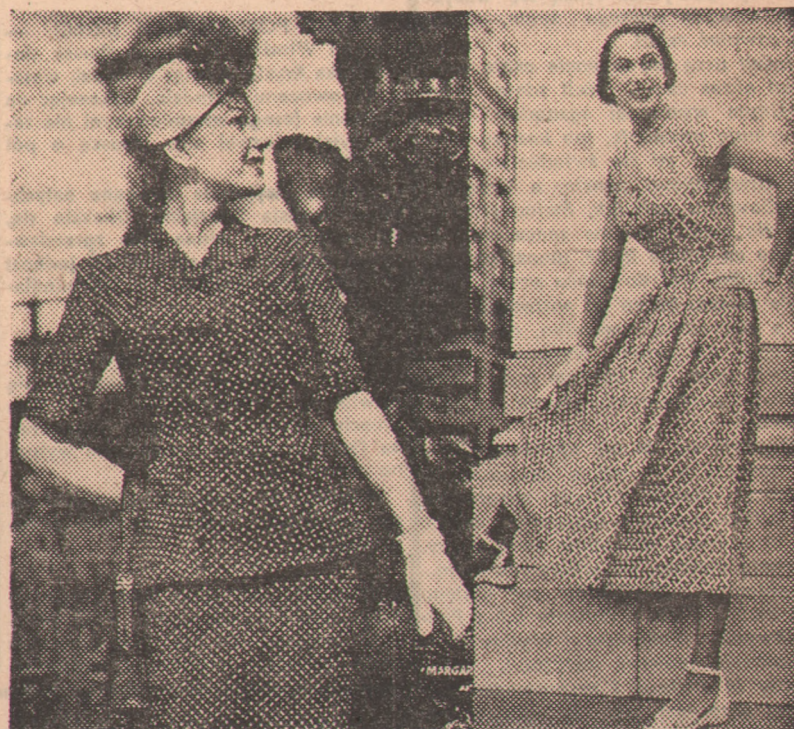
„Jakby to było dobrze, gdyby nie trzeba marnować takiej ilości czasu na spanie” — wzdycha niejedna z nas, rada przedłużyć dzień do maksimum, bo jeszcze to i tamto trzeba zrobić, lub jeszcze trochę chciałoby się zabawić w miłym towarzystwie.

Często zdarza się, że lekceważymy sobie konieczność regularnego udawania się na spoczynek, nie zdając sobie sprawy, jak wielką krzywdę wyrządzamy wtedy własnemu organizmowi. Konsekwencją nieprzemysłanego trybu życia stanowi coraz mniejsza odporność na choroby i niestety... coraz brzydszy i starszy wygląd.

Sen to nic innego, jak odpoczynek zmęczonego pracą organizmu, zatrute go okresowo produktami zmęczenia. Sen jest czynnością instynktowną, którą w pewnej mierze możemy kierować. Kierownictwo to jednak musi być rozumie. Zrozumiałe jest, że potrafimy sen „odkładać” na później, gdy mamy coś ważnego do zrobienia, gdy nas zajmuje coś zbyt silnie, gdy nam coś grozi. Ale nie jest to przecieć stan normalny i na dłuższą metę nie wolno lekceważyć godzin spoczynku. Każda kobieta chciałaby wy-

glądać świeżo, mieć piękną cerę, gładką twarz itd. Pamiętajmy, że sen jest jednym z najważniejszych kosmetyków. St. H.

Groszki czy kratki?



Trudno byłoby powiedzieć, co dźwierz prym: groszki czy kratki. Uniwersalniejsze w każdym bądź razie są... groszki, bo nosić je może zarówno szczupła osoba, jak i tęższa. A oto: 2-częściowa sukienka spacerowa w groszki i sukienka w efektowną kratkę dla szuplej pani. (Model: księgarnia N. Gieryn, Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 2).

Co należy wiedzieć o grzybach?

Wprawdzie do jesieni jeszcze daleko, niemniej już teraz chętnie zbieramy i kupujemy grzyby. Które z nich jednak są dobre, a które złe? Oto z 2000 gatunków grzybów rosnących u nas, 150 jest jadalnych. Do nich należą:

Pieczarka, grzyb listkowy tj. posiadający w dolnej części kapelusza tzw. blaszki. Skórka kapelusza jest biała, a gdy grzyb starszy — żółtawa, czasami nieco luskawała, zdiera się łatwo. Trzon jedyny z kolnierzem błonistym. Przy przełamaniu, pieczarka nabiera nierz koloru różowego; jest bardzo smaczna, należy do najlepszych grzybów jadalnych.

Pieczarka posiada niebezpiecznego sobowłora. Jest nim **muchomor bulwiasty**, czyli **bedlika**. Muchomor bulwiasty brany jest nieraz błędnie za pieczarkę, tym bardziej, że rośnie często obok tej że. Jest to najjadowniejszy z grzybów. Spowodował więcej śmierci niż wszystkie inne gatunki razem. Szczególnie groźny jest dla tego, że smak ma bardzo przyjemny, a objawy zatrucia występują zazwyczaj dopiero po 24 godzinach, kiedy jad wejdzie już w krew, a wszelki ratunek jest spóźniony. Trzon muchomora-bedliki jest gęty, blaszki niezmiennie białe, skóra kapelusza zdjąć się nie da, jest bez woni.

Borowik (prawdziwek). Należy do najcenniejszych grzybów. Najlepszy do konserwowania i suszenia. Bardzo podobny do borowika jest grzyb **szalen**, groźny, bo silnie trujący; posiada jednak różnicę, po których łatwo go rozpoznać: trzon karminowo-czerwony sianiejący po przełamaniu.

Pieprznik (lisawka, kukka) gatunek mniej cenny, najbardziej odporny na zepsucie. Posiada sobowłora o równym, niepostrzępionym brzegu, nie trującego, lecz wskutek piekacej gorczy, niejadalnego.

Rydz. Doskonali grzyb, nadający się znakomicie na konserwy. Inne grzyby jadalne, mające swoją nazwę, jak **koźlaki**, **maślaki**, **brzeziniaki** o pomarańczowych główkach, **paciece** ciemno karmazynowe **golabki** są również chętnie poszukiwane, aczkolwiek mniej smaczne.

Grzyby powinny być spożyte w stanie świeżym. Robaczywe, a więc znajdujące się już w stanie gnijnym, należy odrzucić. (dzw)

P. Kocikowski.

Laura Bridgmann istota jednozmysłowa

Wyobraźmy sobie człowieka, który nie widzi, nie słyszy, nie odbiera wrażeń węchowych ani smakowych, a tylko zmysł dotyku pozwala mu w jakiś sposób uświadomić sobie, że w ogóle żyje. Wypadki tego rodzaju upośledzeń są rzadkie, tym niemniej istoty takie żyły i żyją wśród nas.

Jedną z takich istot była Laura Bridgmann w Hanowerze w Ameryce Północnej w r. 1829. Mając dwa lata, po ciężkiej szkarlatynie straciła wzrok, słuch, powonienie i smak i stała się dosłownie istotą jednozmysłową.

W ósmym roku życia oddali ją rodzice do Perkin's Institution w Bostonie pod opiekę dra Howe, który — mimo kalectwa dziecka, nauczył je całego alfabetu. W ślad za poznaniem szła wielka, żywiołowo pojawiająca się radość dziewczynki. Najważniejszym wydarzeniem w życiu Laury było nauczenie się alfabetu palcowego głuchoniemych, gdyż tym alfabetem miała się posługiwać przez całe swoje życie.

Jeszcze zanim wstąpiła do Instytutu, miała już niebawymie rozwinięty dotyk i orientację przestrzenną. Towarzyszyła matce wszędzie. Zmysł przeskąd wyrobiła do tego stopnia, że swobodnie poruszała się w mieszkaniu, nie tracąc niczego i z zaskakującą precyzją omijając przeszkody. Szkolenie uszlachetniło i wysubtelniło jeszcze bardziej ten jedyny, pozostały zmysł. Doszła do tego, że po głosie i po chodzie poznawała

znajomych, wnioskuje o wszystkim z drgań powietrza. Mówiła nieraz, że słyszy... nogami.

Laura posiadała bogate życie uczuciowe. Żyła z natury, silnie reagowała na wszystko. Była przeważnie wesoła. Bawiła się chętnie i znała się na żartach. Nieszczęśliwy stan, w którym się znajdowała, nie rozgoryczał jej wcale. Chwile przygnębienia trwały krótko. Dr Howe oświadczył, że biedna ta istota miewała chwile prawdziwego uniesienia i pełna radości wypowiadała zdania, które można by włożyć w usta filozofa czy świętego, np. „Jakże jestem szczęśliwa, że zostałam stworzona.

Uczyła się chętnie. Pragnęła do wiedzieć się o świecie i życiu jak najwięcej. Zdobyła wiele wiadomości praktycznych jak roboty ręczne, a oprócz tego uczone ją rachunków, geografii, historii i przyrody. Pytała się dużo, podobnie jak to czynią inne dzieci, lecz pytania jej były głębsze. Chciała np. otrzymać wyjaśnienie jak pracuje mózg, co to jest myślenie itp. Odnaczała się ponadto wielką schludnością w ubiorze.

Do mężczyzn odnosiła się z rezerwą, że to do kobiet była serdeczna, pozwałała się nieść i sama dotykała ich twarzy i ubrania. Pięknym nazywała to, co było gładkie. Silnie rozwinięły się w niej uczucia religijne. Z powyższego wynika, że nawet ludzie jednozmysłowi potrafią być szczęśliwi.

Kącik wychowawczy

Dziecko winno być samodzielne

Wychowywanie dziecka zacząć się musi już od niemowlęctwa, a nie, jak to się często, kroc niefortunnie sądzi — od chwili, gdy „nabierze rozumu”. W wychowywaniu niemowlęcia najważniejszymi czynnikami są spokój i umiejętne dawkanie wrażeń. Nie należy przyzwyczajać niemowlęcia do stałej obecności osób dorosłych; niech się uczy samodzielności, zapoznaje z otoczeniem, a przede wszystkim z własną osobą. Przeciwnie godzinami ciągnące się zabawy własnymi waczkami czy nóżkami, są ogromną pracą poznawczą.

Dzieckiem należy kierować w ten sposób, aby nie odczuwało żadnego przymusu ze strony dorosłych. Nie ma gorszej rzeczy, jak pozbawienie dziecka inicjatywy, ruchliwości, chęci czynu. Prawdziwą wartością jest przeciwnie to, co człowiek sam potrafi zdziałać, nie czekając na pomoc innych. W wieku przedszkolnym rodzice nigdy nie powinni wyręczać dziecka w czynnościach, które mogłoby wykonywać samo. Niechaj się samodzielnie ubiera i składa porządną ubranie na noc; dalej — niech samo

Witaminy i... kuchnia

Czym są witaminy czyli życiany — wie dzisiaj każdy światły człowiek.

Brak witamin w organizmie stwarza chorobę zwaną awitaminozą. Ogólnie wyczerpanie, brak apetytu, zniechęcenie do pracy, bóle głowy, zapalenie dziąseł — to charakterystyczne dolegliwości tej choroby. Schorzenia te u dzieci są jeszcze dotkliwsze, gdyż powodują zahamowanie wzrostu, ociążałość, skłonność do gruźlicy i krzywicy — itp. Witamin wymaga szczególnie organizm dziecka.

Ponieważ witaminy w owocach i jarzynach pod wpływem wysokiej temperatury ulegają zniszczeniu, wskazane jest spożywanie ich, o ile możliwości, w stanie surowym w postaci sałatek i surówek. Surówki nie są modnym, nowoczesnym pomysłem medyczo-kulinarnym lub reklamą domów zdrowia czy sanatoriów, a podstawowym i niezbędnym składnikiem, potrzebnym do rozwoju ludzkiego Groszek np. i marchewka powinny być jądane przez dzieci wręcz na surowo, a zielona pietruszka i szczypiorek zastępować winny osire przyprawy do zup i sosów. Ogórki i pomidory starajmy się podawać bez długich przyrządzeń, jak owoce, sałata zaś powinna być codziennym dodatkiem do każdego menu. (drz)

es. ha.

Kalendarzyk

Sroda, 27 lipca 1949 r.
Katolicki: Aurelega, Julii, Natalii
Słoniański: Wszębora

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.55	20.37	—	18.25

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Ostatnie przedstawienia „Kobiety we mgle”

W sobotę, 30 bm. i niedzielę, 31 bm. o godz. 20 odbędzie się ostatnie pożegnalne przedstawienie „KOBIECY WE MGLE” w obsadzie premierowej. Ceny biletów na wszystkie miejsca po 100 zł.

Stronictwo Pracy w 5 rocznicę PKWN

Z okazji 5 rocznicy utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego organizacja bydgoska Stronictwa Pracy odbyła szereg zebrań, na których podsumowano osiągnięcia Polski Ludowej za okres 5 lat oraz wkład Stronictwa — w dzieło budowy naszego demokratycznego państwa.

W Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim — odbyło się zebranie Koła Wojewódzkiego oraz Koła przy Zarządzie Miejskim, na którym przemawiał sekretarz Komitetu Grodzkiego kol. A. Wojtczak.

W Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” wygłosił referat wiceprez. GKW kol. pos. J. Wiland, a kol. A. Wojtczak mówił o roli i zadaniach Stronictwa i o bowiazkach członków.

Na zebraniu ogólnomijskim w lokalu Komitetu Grodzkiego SP przewodniczył kol. A. Wojtczak, a referat wygłosił kol. pos. J. Wiland.

Odbyły się zebrania były dowodem, że organizacja bydgoska Stronictwa Pracy nie ustaje w pracy dla rozwoju naszego Ludowego Państwa na przykładającym mu odcinku działania.

Podziękowanie

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” (I. K. P.) w Bydgoszczy składa Zjednoczeniu Przemysłu Rowerowego, oddział 2, serdeczne podziękowanie za wypożyczenie mikrofonu na zabawę dziecięcą w dniu 22 bm.

Uwaga, rodzice!

Dzisiaj o godz. 18,14 nastąpi na dworcu głównym powitanie dzieci, powracających do domu z kolonii letnich.

Odjazd dzieci na turnus sierpniowy kolonii TPD, do Nawry nastąpi 31 bm. Zbiórka o godz. 15,30 przed dworcem głównym. Zbiórka dzieci na wyjazd do Sypniewa i Przepalkowa nastąpi 1. 8. br. o godz. 6,30 przed dworcem głównym, a do Smukale dnia 2. 8. o godz. 7,30 rano przed dworcem malej kolejki.

Do Popowa i Ostrowa wyjazd nastąpi 2. 8. o godz. 12,30 z przed dworca głównego do Górných Strzelec o godz. 9,30 z Al. 1 Maja 88, do Gądca o godz. 10,30 z Al. 1 Maja 88, do Wierzchucinka dnia 3. 8. o godz. 6,30 z przed dworca głównego.

Dzietci, mające karty wyjazdowe do Solca Kujawskiego jadą do Liszkówka.

CZYTELNICZY pisa...

Pozwólcie nam tańczyć!

Do Redakcji naszej wpłynął list, którego treść podajemy w całości:

Jestem młodym robotnikiem i mam młodą żonę. Nic więc dziwnego, że w sobotę, po całonocnej pracy, mam chęć wybrać się z żoną na tańce. Nikt nas za to nie potępi, bo przecież wiadomo, że każdy robotnik ma prawo do rozrywki. Na nieszczęście jednak mieszkam w Bydgoszczy, w mieście, gdzie, albo trzeba chodzić spać z kurami, albo nudzić się w domu. Jest tu wprawdzie lokal, w którym gra muzyka, lecz przede wszystkim za drogi na moją kieszeń, po drugie nie można tam tańczyć.

Chciałbym więc prosić o adne władze o otwarcie jakiegoś lokalu, w którym by wielu ludzi pracy mogło spędzić wolny czas.

Echa okupacji na sali sądowej

Członkowie niemieckiego plutonu egzekucyjnego przed sądem bydgoskim

W dniu wczorajszym na wokandy Sądu Okręgowego w Bydgoszczy znalazła się sensacyjna rozprawa przeciwko dwóm rodowitym Niemcom — Emilowi Maackowi i Hansowi Jendrem. Zeznania oskarżonych w czasie rozprawy z powodu nieznajomości przez nich języka polskiego, tłumaczone były z niemieckiego przez przysięgłego tłumacza.

Pierwszy z oskarżonych Emil Maack wstąpił do armii niemieckiej w sierpniu 1939 r. i, uzyskawszy posiadany jeszcze w pierwszej wojnie światowej stopień plutonowego, 8 września 39 r. przybył do Bydgoszczy jako komendant oddziału strażniczego. Przez pewien czas oddział ten strzegł Pom. Zakł. Wytw. Materiałów Elektrotechnicznych a następnie został odkomenderowany do więzienia na Wałach Jagiellońskich. Właśnie ten okres służby w więzieniu Emila Maacka objęty jest aktem oskarżenia. Ponieważ władze niemieckie nie posiadały specjalnego oddziału egzekucyjnego, na rozkaz porucznika oddziału strażniczego, Emil Maack zorganizował spośród podległych mu żołnierzy taki oddział, który poza strażą, doręczył przeprowadzał liczne egzekucje skazanych na śmierć Polaków. Zgodnie z zeznaniami oskarżonego, jak też drugiego z oskarżonych — Hansa Jendrego, w przeciągu m-cy września i października 1939 r. oddział egzekucyjny pod dowództwem Maacka rozstrzeliwał przeciętnie 3 razy tygodniowo skazanych Polaków.

Drugi z oskarżonych, Hans Jendre już od 1933 r. należał do NSDAP. Dnia 27. 8. 1939 r. został powołany do armii niemieckiej i 10 września przybył do Bydgoszczy, gdzie został wcielony do oddziału strażniczego komendowanego przez Maacka. Z chwilą gdy oddział objął służbę w więzieniu na Wałach Jagiellońskich, Hans Jendre z rozkazu Maacka wszedł do 12 osobowego oddziału egzekucyjnego i dwukrotnie o-

sobiście brał udział w rozstrzeliwaniu Polaków na podwórzu więziennym. Na pytanie sędziego, co tym Polakom zarzucano, oskarżony zeznał, że według jego wiadomości obydwoj Polacy brali udział w tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli. Po skończeniu służby w Bydgoszczy Hans Jendre wraz z jego oddziałem przerzucany był w ciągu następnych lat wojny niemal do wszystkich miast Pomorza, aż wreszcie pod

koniec wojny został komendantem straży nad jeńcami radzieckimi w powiatach Röbbell, Malchaf i Weischenberg, gdzie wyróżnił się szczególnie okrutnymi stosunkami do pracujących tam jeńców.

W wyniku rozprawy pierwszy z oskarżonych Maack Emil skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy na 5 lat więzienia, zaś Hans Jendre na 15 lat więzienia. (z)

Pracownicy PCK odznaczeni Krzyżem Zasługi

W związku z 5-leciem Polski Ludowej w ub. dniach w sali wykładowej Ośrodka Szkoleniowego przy ul. Dworcowej 100 odbyła się akademie ku uroczoniu 5. ro-

cznicy Manifestu Lipcowego P. K. W. N., w której wzięli udział wszyscy wolni od służby pracownicy Okregu.

Akademii zagał Pełnomocnik Zarz. Gł. PCK p. Turski, powołując do prezydium przedstawicieli Kom. Społ. PCK prof. Jakubowski, przedst. Z.Z.P.I.S. p. Golika, przedst. PZPR p. Rzepkę, przedst. Zw. Zaw. Służby Zdrowia, p. Żaka i przedst. Koła Ligi Kobiet p. Bartkowska.

Referat okolicznościowy wygłosił nac. Wychow. Społecznego. Propag. i Org. Okr. Pom. p. Mocha a pełnomocnik Okregowy p. J. Turski złożył sprawozdanie z 5-lecia pracy PCK na terenie Pomorza.

Podsumowania sprawozdania dokonał prof. Jakubowski.

Następnie odbyła się pierwsza po wojnie dekoracja Krzyżami Zasługi PCK najstarszych i najbardziej zasłużonych pracowników Okregu, wyróżnionych przez Zarząd Główny, w Warszawie.

Odnaczone siostrę Pog. Sanit. PCK — emerytkę p. Josz. szefa sanitarnego Okr. dr Kończykowa, była referentką Filii Biura Inf i Poszukiwań p. Przybylak W. kierownicę mechaniki p. Rafińską go i inspektora Okr. Pom. PCK p. Włodarskiego.

W imieniu odznaczonych przemówił dr Kończykowa. Akademię zakończył odśpiewaniem hymnu.

Z CAŁEGO POMORZA POKROTCE

W CZASIE uroczystej akademii Zw. Zaw. Transportowców RP w Toruniu, zorganizowanej z okazji 5-lecia Polski Ludowej, szereg pracowników otrzymało nagrody i dyplomy, a wśród nich 3-ch którzy obchodzili 50-lecie pracy zawodowej. Są to pp: F. Wesołowski, W. Wilmanowicz i Fr. Słomkowski.

PRZED SĄDEM Grodzkim w Grudziądzu odpowiadała Z. Rucińska, która z zemsty podpaliła siołg słomy. Okazało się, że słoma ta była własnością męża oskarżonej, który rzekomo zaniebdywał żonę, oddając się notorycznie pijanństwu. Sąd skazał mściwą małżonkę na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Nieuczciwa kasjerka skazana na 2 lata więzienia

Wczoraj przed SO w Bydgoszczy stanęła Janina Piechocka, b. kasjerka Polskich Zakładów Instalacyjnych Sity i Światła, oskarżona o sprzeniewierzenie z kasy Zakładów 38.561 zł. Rozprawa ujawniła, że Janina Piechocka po powrocie z Niemiec, gdzie w czasie okupacji była wywieziona na roboty przymusowe, pracowała w ciągu kilku lat w całym szeregu instytucji, wciąż zmieniając pracę. W czasie tej kariery była sprzątaczką, pracownią fizyczną, maszynistką, aż wreszcie w lutym 1949 r. została kasjerką w Zakładach Sity i Światła. Ale i tu nie zagrzała długo miejsca, gdyż po dwu zaledwie miesiącach została aresztowana pod zarzutem przywłaszczenia poważnych sum należących do Zakładów, a nawet do współkolegów.

Obciążający Piechocka bilans wyładował rzeczywistość wrecz imponującą. W okresie od 10 lutego 1949 r. do 15 kwietnia 1949 r. niesumienna kasjerka przywłaszczyła z kasy 27.500 zł, następnie od p. Fabisiaka pobrała 3.008 zł nie wydając mu na te sumę kwitu, dalej wzięła z kasy fikcyjną zaliczkę, rzekomo dla jednego z pracowników w kwocie 4.000 zł, nie wypłaciła jednej z pracownic firmy ekwiwalentu węglowego, wynoszącego 314 zł, pobrała od 4 pracowników pozostałości od zaliczek ca. 1606 zł i wreszcie przywłaszczyła 3.725 zł zebrane przez współpracowników na przenyły ślubne dla dr Kamińskiego i Sosnowskiego.

Sąd jako karę łączną za wszelkie te przestępstwa orzekł dwa lata więzienia z dwuletnim pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych. (z)

Młodzież z całej Polski w Smukale

Junacy SP - przodownikami pracy na wczasach

BYDGOSZCZ (PAP) W Smukale pod Bydgoszczą, w pięknym gmachu Gimnazjum Energetycznego urządzono oboz społeczno-wypoczynkowy „SP” Centralnego Zarządu Szkolenia Zawodowego, zorganizowany przez Centralny Zarząd Energetyki.

Znajduje się tu 130 junaków z Sosnowca, Warszawy, Łodzi, Zabrza i Łaziska Górnych. Pobyt w tym obozie stanowi nagrodę dla junaków za dobre wyniki w nauce i pracy społecznej. Poza wypoczynkiem sportem i pracą na polu kulturalnym junacy również pracują społecznie. Junacy przyczynili się do wybudowania na terenie Gimnazjum Energetycznego internatu, zwoząc i

oczyszczając 25.300 cegieł, wyrwijając 65 m sześć. zniszczonej posadzki betonowej oraz wykonując szereg innych prac, związanych z wykopaniem ziemi i usuwaniem gruzów. Poza tym urządzono 3 boiska do siatkówki, bieżnię, boisko do szczyptniaka, wybudowano skocznię, splantowano 460 m kw. terenu, skosono 5 tys. m kw. trawy i urządzono piękną świetlicę. Uczestnicy obozu biorą również czynny udział w akcji żniwnej. Z zapalem i radością pomagają okolicznym mało i średniorolnym chłopom.

W ramach tych prac zorganizowane zostało współzawodnicтво. Na wyróżnienie zasługują grupa junaków z Sos-

nowca oraz przodownicy pracy Alfred Chyla — szef obozu, Miszczyk Zdzisław, Marian Morzdziński, Waldemar Drajczyk, Jerzy Lorek, Eugeniusz Michalak, Jan Golda oraz Henryk Miedawski.

Na terenie obozu znajduje się Koło Związku Młodzieży Polskiej która zrzesza około 80 proc. junaków. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wielu spośród członków koła wstąpiło do ZMP w czasie pobytu w obozie.

Po pracy społecznej chłopcy zajmują się sportem oraz rozrywkami kulturalnymi. Urządzają zawody międzyszkolne lekkoatletyczne, pływackie, gier sportowych i zabaw.

Kierownictwo obozu nawiązało kontakt z robotnikami Zjednoczenia Energetycznego w Bydgoszczy dla których junacy urządzili akademie z okazji Święta PKWN. Poza tym uczestnicy obozu opiekują się kolonią letnią dzieci TPD w Smukale Dolnej.

Sprężysta organizacja i dobre samopoczucie junaków jest zasługą Komendanta Obozu p. Antoniego Widawskiego i jego zastępcy por. Jana Zimmermana.

U wrót II Ligi

(re) Rozgrywki na 3-cim froncie piłkarskim dobiegają końca. Wprawdzie sylacja w czołowych grupach nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona, niemniej jednak już z grubsza wytypować można mistrzów poszczególnych grup.

W grupie I prowadzi Kolejarz Przemysł, w II Stal Sosnowiec, w III Kolejarz Gdynia, w IV Włókniarz Częstochowa i w V Kolejarz Olsztyn.

Nas interesuje oczywiście najwięcej grupa trzecia. Brda po zwycięstwie nad Polonią Leszno pozostaje nadal na drugim miejscu, mając z Kolejarem (Grom) jednakową ilość gier i punktów, ale dużo gorszy stosunek bramek. Czy kolejarzom bydgoskim uda się uplastować na czele tabeli, pokaże najbliższa przyszłość.

Tabela grupy III przedstawia się następująco:			
Kolejorz Gdynia	5	7	23:7
Brda Bydgoszcz	5	7	12:8
Polonia Leszno	5	5	17:14
Kolejorz Szczecin	5	1	3:26

GWIAZDA — ZWIĄZKOWIEC Naklo] 4:2 (1:0).

Spotkanie piłkarskie o wejście do klasy A rozegrane w Nakle między bydgoską Spółnią-Gwiazdą a Zwią-

zawcem Naklo, zakończyło się zwycięstwem Spójni w stosunku 4:2 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Leliwa 3 i Bednarek. W przedmeczny juniorzy Gwiazdy pokonali juniorów gospodarzy 3:0. (re)

Harcerze bydgoscy zwycięzcami w Charzykowach

CHARZYKOWY (dk). Inspektorat Kultury Fizycznej w Chojnicach zorganizował na jeziorze Charzykowskim doroczne zawody pływackie. Najliczniej stanęli do zawodów harcerze z Bydgoszczy, przebywający tu na obozie. Zwycięzcy oni we wszystkich prawie konkurencjach, zdobywając piękne nagrody i dyplomy.

Zawody odbywały się przy pięknej pogodzie, jedynie niewymierzona dokładnie trasa biegu, która była znacznie dłuższa niż powinna, nie pozwoliła się dostatecznie zorientować, czy wyniki są dobre czy złe.

Wyniki poszczególne:
50 m st. dowolnym — do lat 14: 1) Hoffmann, ZHP Bydgoszcz, czas

55,6 sek.; 2) Wołajso, ZHP Bydg.; 3) Cieślak, ZHP Bydgoszcz.

100 m st. dowolnym — do lat 16:

1) Onysków, ZHP Bydgoszcz, czas 2,02,8 sek.; 2) Łyszkiewicz, ZHP Bydgoszcz; 3) Fabisiak, ZHP Bydgoszcz.

100 m st. klasycznym: 1) Wagner, AZS Łódź, czas 2,92,0 sek.; 2) Stroiński, ZHP Bydgoszcz.

100 m st. dowolnym powyżej 18 L: 1) Wardalski, ZHP Bydgoszcz, czas 2,52,4 sek.; 2) Szudzychowski, ZHP Bydgoszcz; 3) Porzewski, ZHP Bydgoszcz.

400 m st. dowolnym: 1) Onysków, ZHP Bydg. czas 7,42 min.; 2) Szyska, niestow. Chojnice; 3) Wirkua, ZS Gwardia, Chojnice.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI, Dzień, 26 bm. o godz. 20 — „Wesele Fonia” Zniżki ważne. Przedprzedaż w „Orbisie”

KINA — POMORZANIN: Wielka nagroda. **POLONIA**: Serenada w dolinie słońca. **WOLNOŚĆ**: Maskarada. **ORZEŁ**: Trajeczny pościg. **GRYF**: Dzieci z jednego podwórka. **BALTYK**: Rodzina Arlamonowych. **BAGATELA**: Wielka nagroda.

Początek seansów: **Pomorzanin** godz. 16 18,30 21; **Polonia**: 16 18, 20,30; **Wolność**: 15,30, 18, 21; **Orzeł**: 16, 18, 20,30; **Gryf**: 16,30, 18,30, 21; **Baltyk**: 16, 18, 20, Bagatela: 21.45

DYZURY APTEK, Do dn. 30 bm. dyżuruje: Apt. „Centralna” — Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Apt. „Pod Złotym Orłem” — Rynek 1, telefon 19-31.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Po bój takówwek 36-55. Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 08.

POLSKIE RADIO

CZWARTEK, 28 LIPCA

5.10 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.05 Audycja dla kobiet „Władcy przestworzy” felieton Niny Kaliszowej. 8.15 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.55 Program lokalny. 9.00 Wiadomości miejscowe. 9.05 Przerwa. 11.57 Transmisja programu ogólnopolskiego. 13.30 Muzyka. 13.35 Transmisja programu ogólnopolskiego. 14.50 Pogadanka pl. „Sztuka ludowa na Pomorzu” — opr. K. Wrzoś. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej. 15.05 Piosenki w wyk. chóru Czajanda — płyty. 15.25 Transmisja programu ogólnopolskiego. 16.20 Audycja pl. „Pracownicy morza” wg W. Hugo — opr. J. Krausowa. 16.45 Przegląd wydarzeń. 17.00 Transmisja progr. ogólnopolskiego. 22.45 Utwory wolonczelowe z płyt. 23.00 Transmisja programu ogólnopolskiego.

SPORT

Lekkoatleci ZSRR

prowadzą z Czechosłowacją 102:68

MOSKWA. W Moskwie rozpoczął się międzynarodowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Po pierwszym dniu zawodów prowadzą lekkoatleci radzieccy 102:68 pkt. W czasie zawodów ustanowiono

dwa nowe rekordy ZSRR: w biegu na 1.500 m — Weetyusme, zwyciężając w czasie 3:51,4 oraz w sztafecie 4x100 m — zwycięski zespół radziecki w składzie: Karakulow, Sanadze, Golowkin, Korojew — czasem 41,6 sek.

LKS — Spójnia 3:3

KATOWICE. W finałowym meczu o mistrzostwo Ligi szczyptorniaka rozegranym w Katowicach LKS Włókniarz (Łódź) zremisował z katowicką „Spójnią” 3:3 (1:0). Drużyna „Spójni” wystąpiła w osłabionym składzie z 6 rezerwowymi, mimo to miała przewagę czasu meczu lekką przewagę.

„Orleń” krakowscy remisują w Czechosłowacji

W pierwszym meczu na terenie Czechosłowacji spotkały się krakowscy „Orleń” z reprezentacją okręgu Vsefin, wzmocnioną 2 piłkarzami praskiego ATK. Mecz, po bardzo żywej i na dobrym poziomie stojącej grze, zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:1).

Nowoczek mistrzem Polski

ZAKOPANE. Zwycięzca górskiego wyścigu szosowego o mistrzostwo Polski na trasie Kraków — Morskie Oko został Nowoczek (Ruch Chorzów) w czasie 4:38:29 przed Wrzesińskim i Wełdą.

Wyścig prowadził Wrzesiński od startu prawie do mety. Dopiero na 2 km przed metą wysunął się Nowoczek, minął Wrzesińskiego i zdobył pierwsze miejsce.

W biegu startowało 35 zawodników, ukończyło bieg — 27.

Oprócz tego uzyskano na zawodach szereg doskonałych wyników. I tak: 100 m w konkurencji kobiecej wygrała Sienierova (CSR), w czasie równym rekordowi Czechosłowacji (ZSRR) o 0,1 sek. Bieg na 100 m w konkurencji męskiej wygrał Karakulow (ZSRR) w 10,7 sek. Bieg na 800 m przyniósł zwycięstwo Czewgunowi (ZSRR) w czasie 1:53,6. Czechosłowak Cevona zdobył drugie miejsce w biegu na 1500 m — 3:55,0. W skoku w dal zwyciężył Fikejz (CSR) wynikiem 7,22 m.

Zapowiedziane na niedzielę pozostałe konkurencje międzypaństwowe meczu lekkoatletycznego ZSRR — Czechosłowacja nie odbyły się na skutek ulewy.

Rekord motocyklisty radzieckiego

MOSKWA. W Charkowie motocyklista radziecki Lorent na maszynie o pojemności 500 ccm ustanowił nowy rekord ZSRR na dystansie 1.000 m ze startu lotnego, przebijając trasę w 25:33 sek. Lorent uzyskał średnią szybkość 102,123 km/godz.

AKS — Budowlani 8:8

CHORZÓW. W meczu finałowym o mistrzostwo Ligi szczyptorniaka AKS Chorzów (mimo posiadania przewagi przez cały czas gry, z trudem uzyskał wynik remisowy z „Budowlanymi” (Opole) 8:8 (6:5).

Obydwa zespoły wystąpiły w osłabionych składach.

Firma

Opowiadanie o pewnym krawcu

Na imieninach Zosi orzekliśmy zgodnie, że Zdzisłowi musi sobie kupić nowy garnitur. W tym popielatym w czerwone i niebieskie paski wyglądał niemożliwie. „Jak cię widzą, tak cię sądzą”... Trzeba dbać o swój wygląd! I nie wypada nawet, żeby — bądź co bądź — pracownik poważnej instytucji miał wygląd oberwańca. Zdzisłowi trochę oponował, twierdząc, że „nie szata zdoła człowieka”, że jest mu wszystko jedno co nosi, że do ubra-

nia nie przywiązuje wagi itd. Że jednak otrzymał przed tygodniem jakieś większe wyrównanie, dał się w końcu namówić. Zawsze nam zresztą ulega.

Zaraz następnego dnia wybraliśmy się całą paczką po materiał. Namyśleliśmy się długo co wybrać. Sprawa nie była tak prosta. Chcieliśmy coś praktycznego. Żeby było mocne. I ładne. Niegniotące. Ale niedrogo. I coś takiego, żeby i do pracy i na wzięte i na oficjalną uroczystość i do podróży i do teatru i na ulicę. Włodek radził coś granatowego, a Kazik głosił za czarnym. Skrytykowaliśmy ich obu. Kto sływał! Coś tak niepraktycznego dla Zdzisłowi, jak czarny lub granatowy! To dobre, jak się ma kilka garniturów. Ale jak się ma jeden musi być uniwersalny. Zdzisłowi próbował namówić nas na brązowy z popielatym i wąziutkim paskiem granatowym, ale nie zgodziliśmy się. W końcu za namową ekspedienta wybraliśmy popielatą w czerwone i niebieskie paski. Bardzo podobny do tego, jaki Zdzisłowi miał na sobie. Prawie identyczny, tylko że ten stary był niemożliwy, a ten — ho! ho! Setka o czywiście. I nawet niedrogo zapłaciliśmy. Po 7.450 zł za metr. Jeszcze na Włodka legitymację związkową otrzymaliśmy 10 proc. zniżki.

Wyszliśmy ze sklepu bardzo zadowoleni. Zdzisłowi trochę mrucał, że krawiec mu nie nosi tak sam garnitur, jaki ma na sobie, ale kazaliśmy mu zamilczeć i dziękować Bogu, że ma przyjaciół, którzy dbają o niego, tracąc dla niego czas i są mu życzliwi od rodzonoego brata.

Poszliśmy na kawę z ciastkami. Ja zamówiłem napoleonkę, tortowe i owocowe. To owocowe było bardzo smaczne. Włodek zjadł 4 bezy, Kazik trzy tortowe, a Witek dwa z rumem i dwa owocowe. Zdzisłowi wypił kawę bez ciastek. Wypiliśmy jeszcze dwie butelki wody sodowej i kazaliśmy sobie podać pudełko „Grunwaldów”. Zdzisłowi zapłacił niecałe 1.400 zł. Kawa była niebardzo.

Przy papierosach zaczęliśmy się zastanawiać nad wyborem krawca. Witek radził swojego, ale zaoponowaliśmy. Przecież to znana rzecz, że Witek nosi

si z nas wszystkich najgorzej uszyte garnitury. Po krótkiej naradzie, do której Zdzisłowi nie dopuściliśmy, Włodek zawyrokował:

— Jak szyc, to tylko u Grobisza! Co firma, to firma.

— Racja! Jesteśmy za biedni, żeby się tanio ubierać — orzekł Kazio.

— To prawda. Ubierać się trzeba tylko w renomowanych zakładach — zgodziłem się.

Zdzisłowi próbował oponować, ale przegłosowaliśmy go. Poszliśmy do Grobisza. Sam mistrz zdjął ze Zdzisłowi miarę. Wiele sporów wywołała też sprawa kroju, ale krawiec nas pogodził.

Wczoraj zadzwonił do mnie Zdzisłowi z prośbą, żebym przyszedł do niego po pracę.

Zastałem już u niego Kazia, Włodka i Witka. Otaczali kołem Zdzisłowi, który miał na sobie nowy garnitur, ale był jakiś dziwnie zdenerwowany. Chiopcy obracali Zdzisłowi w kółko i tak byli tym zajęci, że nie spostrzegł mnie początkowo wcale. Przywitał mnie ze mną z rozziargnięciem i tylko Włodek zapytał mnie półgłosem:

— No, i co powiesz?

Nie bardzo wiedziałem co powiedzieć. Nowy garnitur Zdzisłowi był jakiś dziwny. Lewy rękaw był widocznie dłuższy od prawego, z tyłu marynarka miała kształt worka, a wokół kołnierza gromadziły się liczne fałdy.

— Tyle pieniędzy! Tyle pieniędzy! — jęczał Zdzisłowi.

— Może ty masz jakieś defekty w budowie? zapytał go zafrasowany Kazio.

Zdzisłowi prychnął z wściekłością, po czym usiadł bezsilnie na fotelu.

Usiedliśmy i my. Zapaliliśmy w milczeniu papierosy. Minęła długa chwila, zanim Włodek stwierdził:

— Niepotrzebnie martwimy się. Widocznie tak trzeba, jeśli Grobisz tak uszył. Taka firma!

— Racja! Dlaczego spodnie leżą jak tańca? — zawołał z triumfem Kazio.

— Rzeczywiście. Jak by nie było — taki Grobisz! — mówił Witek z przekonaniem.

Pocieszyliśmy się. Postanowiliśmy pójść na kawę. Zdzisłowi został w domu.

— Widocznie Zdzisłowi ma jakiś feler w budowie — twierdził Witek po wyjściu na ulicę. Naprawdę. Bo żeby taka firma miała... Nieprawdopodobne! Taka firma! KAMA

Anglicy w wyścigu „Tour de Pologne”

WARSZAWA. Robotnicza Unia Kolarska z Anglii nadesłała do Komitetu Organizacyjnego wyścigu dookoła Polski list, w którym pisze, że kolarze angielscy chcieliby startować w tegorocznym „Tour de Pologne”. Robotnicza Unia Kolarska popiera zamiar kolarzy i zamierza przysłać do Polski ekipę, składającą się z 6 zawodników. W związku z tym Anglicy proszą o ułatwienie i możliwości startu w wyścigu.

Zarząd Główny Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” ufundował nagrodę dla zwycięskiej drużyny „Tour de Pologne”. Nagroda przedstawia Kolumnę Zygmunta, wielkości 70 cm. Wszyscy kolarze, wchodzący w skład tej drużyny otrzymają prócz tego miniaturową kolumnę.

W celu uświetnienia wyścigu dookoła Polski Czechosłowacki Związek Kolarski zamierza przysłać do Polski dwie najlepsze drużyny piłki rowerowej oraz mistrzowski zespół w jeździe figurowej. Czesi startowaliby w 12 miastach, przed zakończeniem każdego etapu. Jak wiadomo, zawodnicy czescy w obu konkurencjach posiadają tytuły mistrzów świata.

Czołowi kolarze polscy, którzy kandydują do drużyny narodowej w wyścigu dookoła Polski, pilnie przygotowują się do startu w tej wielkiej imprezie. Podczas treningu przejeżdżają oni poszczególne odcinki trasy, przez które będzie przechodził wyścig i orzekli, że najcięższym etapem będzie Łódź — Toruń (208 km).

Dnia 24 lipca br. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach śp. **Halina Gierulska** wasza pracowniczka i koleżanka. Pamięć o śp. Zmarłej pozostanie zawsze żywą i wdzięczną wśród wszystkich współpracowników. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 27 lipca o godz. 17 z katedry cmentarza Nowolarnego. Dyrekcja, Rada Zakładowa i Współpracownicy „Centrosanu”

Państwowa Filharmonia Bałtycka przyjmie od 1 września b. r. wykwalifikowanych instrumentalistów wszystkich grup na zasadzie konkursu, który się odbędzie dnia 8 sierpnia 1949 r. o godzinie 10 w Filharmonii Bałtyckiej, Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15. Podania przyjmuje Sekretariat do dnia 5 sierpnia. Dyrektor Państwowej Filharmonii Bałtyckiej Dr Zygmunt Latoszewski

WELNE OWCZA — kupuje i wymienia na włóczki 2064 Bydgoska Przędzalnia Bydgoszcz Aleje 1 Maja 67. tel. 13-52 od godz. 8-15. w sobotę od godz. 8-13.

Wolne owczę zakupuje wymienia po cenach najwyższych „Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimunt BIELSKO 2331 Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa nr. 47 TELEFON 11-59

NAUKA TRZY miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. — Łódź, skrytka 163. (2171)

KUPNO Znaczki pocztowe, pojedyncze, całe zbiory, albumy kupuje Biuro Filatelistyczne, Bydgoszcz, Sienkiewicza 7a. (6949)

WOLNE POSADY Młynarz samolny, potrzebny od zaraz. — Oferty IKP Bydgoszcz pod „Kołobrzeg”. (6947)

Kierownika biura obeznanego ze skarbownością poszukuje Zawodowy Związek Kupiecki w Toruniu. Oferty Franciszkańska 2. (2232)

Z WŁOCLAWKA i okolicy OGŁOSZENIA do ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO przyjmuje p. Nawrocki Włocławek, ul. Kościuszki 4

RADIO PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — CZWARTEK, 28 LIPCA. 5.10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dzieńnik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka poranna. 6.40 D. c. muzyki rozrywkowej. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.20 D. c. muzyki rozrywkowej. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.05 Audycja dla kobiet „Władczyni przesiwory” — opr. Nina Kelliszowa. 8.15 D. c. muzyki rozrywkowej. 9.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika węgierska. 14.15 Koncert kameralny. 14.35 Ulwory fortepianowe w wyk. Al. Tarskiego. 15.25 Informacje og.-polskie. 15.30

DRUKI wykonuje Drukarnia Polska Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW” BYDGOSZCZ, Czerw. Armii 18 WSZELKIEGO RODZAJU

POMOŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

HUMOR — Jakim sposobem mamusia spozrzęgała, żeś się nie umył? — Zapomniałem zwilżyć mydło.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. ZŁAZ OGŁOSZENI I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 34-29 Za nie doreczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP” WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr: w tekście od 100-200 zł, za tekstem od 40-150 zł nekrologi od 35-200 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.